

Prezentacje



Bachtin i wokół Bachtina. Wprowadzenie do kalendarium

ABSTRACT. Ulicka Danuta, *Bachtin i wokół Bachtina. Wprowadzenie do kalendarium* [Bakhtin and around Bakhtin. Introduction to a chronology]. „Przestrzenie Teorii” 10. Poznań 2008, Adam Mickiewicz University Press, pp. 199-216. ISBN 978-83-232-1946-0. ISSN 1644-6763.

“An introduction to a chronology” considers the probable reasons of the absence in Poland of a monograph of the “life and work of Mikhail Bakhtin” type and also undertakes the complex questions of constructing a chronology (calendar) of his “work and days”. It indicates the area of facts and reports which are possible to account for, the inconvenience of introducing them, the necessity of making reductions and cuts. But through this it signals this wider context in which are contained Bakhtin's studies as well as those of the most important members of his circles. Thus in this work is undertaken the (so topical until recently) theoretical problem of the borders of the context which is so indispensable for understanding the text.

Jesteśmy książką, którą sami napisaliśmy

Andrzej Biely¹

Nie dopracowaliśmy się w Polsce książki „życie i twórczość Michaiła Michajłowicza Bachtina (1895–1975)”. Wprawdzie sporo informacji zawiera wstęp do antologii *Bachtin*, a polski przekład rozprawy *W stronę filozofii czynu* i *Rozmów z Michaiłem Bachtinem* kończą kalendaria podające najważniejsze daty² – daleko jednak tym publikacjom do obszernych, pogłębionych monografii, bogatych w szczegółową wiedzę o tekstach i kontekstach, takich jak *Mikhail Bakhtin* Kateriny Clark i Michaela Holquista (1984), *Mikhail Bakhtin. Creation of Prosaics* Gary'ego Saula Morsona i Caryl Emerson (1990), *Michaił Bachtin. Stranicy żyzni i twórczestwa* Siemiona i Łarisy Konkinów (1993), *Mikhail Bakh-*

¹ Z odnalezionego w archiwach Łubianki rękopisu zatytułowanego „Dusza odczuwająca i myśląca w świetle duszy samopoznającej” – cyt. za: W Szentaliniski, *Tajemnice Łubianki. Z „archiwów literackich” KGB*, cz. II, przeł. H. Chłystowski, M. Kotowska, J. Waczków, Warszawa 1997, s. 113.

² *Bachtin. Dialog. Język. Literatura*, redakcja E. Czaplejewicz i E. Kasperski, Warszawa 1983, por. zwłaszcza rozprawa wprowadzająca E. Czaplejewicza, *Bachtin i jego idee*; B. Żyłko, *Ważniejsze daty z życia i twórczości Michaiła Bachtina*, w: M. Bachtin, *W stronę filozofii czynu*, przełożył, wstępem i przypisami opatrzył B. Żyłko, Gdańsk 1997; W. Duwakin, *Rozmowy z Michaiłem Bachtinem*, przeł. A. Kunicka, Warszawa 2002.

tin. *An Aesthetic for Democracy* Kena Hirschkopa (1999)³. Trudno powiedzieć, dlaczego taka książka nie została napisana, skoro Bachtin był Polakom znany bardzo dobrze⁴. Prawdopodobnie dawniej było na nią za wcześnie, potem – za późno. Niedysyjnysze trudności natury polityczno-ideologicznej, niedostępność tekstów i materiałów źródłowych, ostre aż do absurdu rygory cenzuralne⁵ ustąpiły miejsca trudnościom innego rodzaju, nie mniej silnie powstrzymującym przed przystąpieniem do opracowania „ostatecznej” całości. Wynikały one, paradoksalnie, z przyrostu wiedzy, który zmuszał do coraz bardziej krytycznego podejścia do dokumentów i ich ostrożnej, uwrażliwionej na stronniczość i potencjalną niewiarygodność lektury. Dziś, gdy jest już jasne, jak znikomą częścią źródeł dysponujemy, jak bardzo są one wybiórcze i przebrane, gdy wciąż trwają spory o sprawy tak pierwszorzędne, jak poprawność i rzetelność edycji już nie tylko z lat 60.–80., ale nawet ostatnich *Dzieł zebranych* Bachtina, opracować taką książkę jeszcze trudniej.

Tymczasem bez wiedzy o kontekście nieczytelne pozostają same teksty. Są one w najlepszym razie „przyswajalne”, to znaczy przekładalne na teksty współczesne, które czytelnik wydobywa ze swojej aktualnej pamięci (Lévinasa, Derridy, de Mana, Lacana, Foucaulta, Rorty’ego, by poprzestać na najważniejszych ostatnich nowoczesnych i ponowoczesnych autorytetach)⁶. Nie w tym rzecz, by takie adaptacyjne lektury negocować. Teksty aktualne współbrzmia zresztą z przyswajanymi zastanawiająco zgodnie. Rzecz w tym, że przyswojenie nie może zastąpić ich rozumienia

³ K. Clark, M. Holquist, *Mikhail Bakhtin*, Cambridge (Mass.)–London 1984; G.S. Morson, C. Emerson, *Mikhail Bakhtin. Creation of Prosaics*, Stanford 1990; S. Konkin, Ł. Konkina, *Michail Bachtin. Stranicy žyjni i tvorczestwa*, Saransk 1993; K. Hirschkop, *Mikhail Bakhtin. An Aesthetic for Democracy*, Oxford 1999.

⁴ Nie tylko jako omawiany i tłumaczony we fragmentach i w całości autor *Problemów poetyki Dostojewskiego* i *Twórczości Franciszka Rabelais’go*. W pamięci wielu ludzi zachowała się troska Marii Renaty Mayenowej o jego życiowy los po powrocie z Saranska do Moskwy. W nr 21 z 1971 r. we „Współczesności” ukazała się rozmowa Z. Podgórcza *Wielogłosowość*. Recepcję Bachtina omawiam szczegółowo w artykule *Bachtiniada (w trzech anegdotach)*, w: *Dzieła, języki, tradycje*, pod red. W. Boleckiego i R. Nycza, Warszawa 2006, s. 172–202. Warto dodać, że Wołoszynow był bez wątpienia czytany u nas już w latach 30.; świadectwa lektury dostarczają prace Dawida Hopensztanda, którego można także podejrzewać o znajomość przynajmniej *Problemów twórczości Dostojewskiego*.

⁵ Jeszcze w 1980 r., kiedy proponowałam wydawnictwu PIW przekład *Estetyki twórczości słownej* i musiałam skserografować egzemplarz książki, na co wymagana była wtedy zgoda cenzury, na Mysiej zażądano... tłumaczenia całości, by wydać pozwolenie na kserokopię. Z trudem udało się wyjaśnić nadgorliwemu cenzorowi, że kopia potrzebna jest właśnie do przekładu. Rozbroił go argument, że jego podejrzliwy stosunek do książki wydanej rok wcześniej w Moskwie jest wysoce niestosowny.

⁶ Szerzej o tym piszę w artykule *Niektóre problemy poetyki Bachtina*, „Teksty Drukie” 2001, nr 6, s. 33–59.

w ich własnym, macierzystym układzie odniesienia. Interpretacja, która poprzestaje na przyswojeniu, niepoprzedzonym rekonstrukcją i rozumieniem, jest z konieczności połowiczna. Bachtinowskie „słowo” (heraklitesko-ewangelicznej proveniencji) to jednak nie nasz „dyskurs”, a „różnorodność odmian mowy” nie jest heteroglozją.

W jeszcze gorszym stanie znajduje się polska wiedza o środowisku intelektualnym Bachtina – o jego bliższym i dalszym kręgu przyjacielskim i naukowym, o otoczeniu artystycznym i ideowym, o „kołach” (newelskim, witebskim, petersbursko-piotrogradzko-lenigradzkim), które prawdopodobnie stworzył i w których centrum się znajdował, o spotkaniach, dyskusjach, prywatnych seminariach i wykładach, które prowadził i w których uczestniczył, niekiedy w grupach znanych i licznych (jak Wolfila i Woskriesienije), częściej jednak ograniczonych do nielicznego grona przyjaciół spotykających się w prywatnych mieszkaniach. „Horyzont”, jak sam nazywał ten najbliższy, bezpośredni kontekst poznania, „pole widzenia” zapisane w jego koncepcji wyznaczają u nas na dobrą sprawę dwa nazwiska: Walentina Nikołajewicza Wołoszynowa (1895–1936) i Pawła Nikołajewicza Miedwiediewa (1892–1938). Nawet i o nich zresztą niewiele wiadomo; w gruncie rzeczy obaj istnieją jedynie jako potencjalni autorzy bądź współautorzy trzech spornych rozpraw: *Frojdzizm* (1927), *Formalnyj metod w literaturowiedienii* (1928) oraz *Markszizm i filozofija jazyka* (1929). Te trzy rozprawy, opublikowane pod ich własnymi nazwiskami, jedni badacze przypisują samemu Bachtinowi, inni – duetowi pisarskiemu, jeszcze inni – tym trzem nazwiskom autorów dzielonym ukośną kreską, to i tak nawet nie wszystkie teksty sporne (tzw. deuterobachtinowskie), jakie wyszły z tzw. „koła” Bachtina. Przede wszystkim zaś nie one jedynie powinny znaleźć się w polu uwagi. „Horyzont” niezbędny do ich rozumienia obejmuje również inne prace wymienionych autorów⁷ i prace autorów nieuwzględnianych w sporach o atrybucję – ich rozprawy są albo napisane, ale nieopublikowane za życia (zarówno duże prace, jak listy i notatki prasowe), albo „mówione” (wykłady, dyskusje, prelekcje), z których niekiedy zachowały się jedynie anonsowane w prasie tematy, niekiedy nadto zapiski ich słuchaczy.

Na szczęście o tym „horyzoncie” wiemy coraz więcej. W ostatniej dekadzie ukazały się wyśmienite edycje rozpraw Bachtina i członków jego „koła”: Wołoszynowa, Matwieja Kagana (1889–1937), Lwa Pumpianskiego (1891–1940), Konstantina Wagenowa (1899–1934), Marii Judinej (1899–1970), wzorcowo opracowane bio- i bibliograficznie, skomentowane filologicznie i filozoficznie, opatrzone wstępami często zastępującymi nieist-

⁷ Ich najpełniejszy, jak dotąd, wykaz zawiera *Works by Mikhail Bakhtin and the Bakhtin Circle. The annotated Bakhtin Bibliography* by C. Adlam and D. Shepherd, Maney Publishing for the Modern Humanities Research Association 2000.

niejące jeszcze monografie⁸. Powstało także kilka instruktywnych prac o całym kole⁹. Z punktu widzenia udziału w „kole” doczekały się naświetlenia dostępne już wcześniej rozprawy Iwana Sollertinskiego (1902–1944) i Iwana Kanajewa (1893–1984)¹⁰. Wzbogacona o utwory poetyckie powstała monografia Borisa Zubakina (1894–1938)¹¹. Toteż jeszcze do niedawna newralgiczny w bachtinologii „przekłęty spór” o autorstwo poszczególnych rozpraw przypisywanych bądź samemu Bachtinowi, bądź jego „intelektualnym sprzymierzeńcom” – po rosyjsku *jeđinomyszlennikam* – w ostatnich dwóch dekadach ustąpił miejsca dyskusji o „myślowym kolektywie”, o Bachtinowskim „kole”, jak się je wciąż zwyczajowo określa, choć należałoby raczej mówić o „kołach”. Dyskusja ta, daleka od wyczerpania, przyniosła wiele odkryć: odsłoniła fakty wcześniej pomijane lub nieznanne, ukazała środowisko wokółbachtinowskie w powiązaniu z innymi, tak licznymi grupami artystycznymi i intelektualnymi aktywnymi w Rosji od początku Wieku Srebrnego, które bez wątpienia oddziaływały na kształt i zawartość koncepcji wypracowanych w tym środowisku, co zaś najważniejsze – pozwoliła lepiej rozpoznać jego specyfikę na tle prądów i swoich, i naszych czasów.

⁸ M.M. Bachtin, *Sobranije soczinienij w semi tomach*, t. 1: *Filosofskaja estietika 1920-ch godow*, red. S. Boczarow, W. Kożynow, Moskwa 2003; t. 2: *Problemy tworczestwa Dostojewskiego, 1929; Statji o Tołstom, 1929; Zapisi kursa lekcij po istorii russkoj literatury 1922–1927*, red. S. Boczarow, W. Kożynow, Moskwa 2000; t. 5: *Raboty 1940–naczała 1960-ch godow*, red. S. Boczarow, W. Kożynow, Moskwa 1996; t. 6: *Problemy poetyki Dostojewskiego 1963; Raboty 1960–1970-ch g.*, red. S. Boczarow, W. Kożynow, Moskwa 2002; M. Judina, *Łuczi Bożestwiennoj lubwi. Litieraturnoje nasledije*, redakcja tekstów i przypisy A. Kuzniecowa, Moskwa–Sankt Peterburg 1999; taż, *Wysokij stojkij duch. Pieriepiska 1918–1945 gg.*, Moskwa 2006; M.I. Kagan, *O chodie istorii*, red. W. Machlin, Moskwa 2004; L. Pumpianski, *Klassiczeskaja tradicija. Sobranije trudow po istorii russkoj literatury*, red. naczelny A. Czudakow, wstęp, redakcja tekstów i przypisy N. Nikolajew, Moskwa 2000; W. Wołoszynow, *Filosofija i socyologija gumanitarnych nauk*, wstęp N. Wasiljew, wybór, redakcja, bibliografia, przypisy i indeksy D. Junowa, Sankt Peterburg 1995; K. Waginow, *Kozlinaja piesń. Romany*, przygotowanie do druku i przypisy T. Nikolskaja i W. Erl, Moskwa 1991.

⁹ Najważniejsze to: *Materializing Bakhtin. The Bakhtin Circle and Social Theory*, ed. C. Brandist, G. Tihanov, Manchester 1999; C. Brandist, *The Bakhtin Circle. Philosophy, Culture and Politic*, London 2002; *The Bakhtin Circle. In The Master's Absence*, ed. by C. Brandist, D. Shepherd, G. Tihanov, Manchester 2004; N. Wasiliew, *Krug Bachtina, ili Kwadratura Kruga*, „Nowoje litieraturnoje obozrienije” 2006, nr 2; J. Miedwiediew, D. Miedwiediewa, *Trudy i dni Kruga M. M. Bachtina*, „Zwiezda” 2008, nr 7.

¹⁰ B. Taylor, *Kanaev, vitalism and the Bakhtin Circle*; P. Fairclough, *Sollertinski and dialogical symphonism*, obie rozprawy w: *The Bakhtin Circle. In The Master's Absence*, op. cit.

¹¹ A. Niemirowskij, W. Ukołowa, *Swiet zwiozd, ili poslednij russkij rozienkrajer*, Moskwa 1994; por. też: B. Zubakin, *Stichi i piśma*, wstęp, opracowanie listów i przypisy A. Niemirowskij, „Nowyj mir” 1992, nr 7, s. 91-116.

Nie negując znaczenia tych odkryć, trzeba wszakże podkreślić jedno: jak i w „przeklętym sporze” o autorstwo, tak i w polemikach ostatnich dwóch dekad zainteresowania poznawcze krzyżują się z pozapoznawczymi, a cenne ustalenia historyczne, fakty pieczołowicie wydobywane z tego, co zachowały (i zechciały udostępnić) archiwa, bywają naświetlane z punktu widzenia doraźnych przekonań i preferencji tak metodologicznych, jak zwłaszcza światopoglądowych ich odkrywców.

Wiara w rozłączność faktów i ocen jest anachroniczna i zapewne po prostu naiwna. Nie przystoi jej podtrzymywać zwłaszcza w odniesieniu do koncepcji powstałych w kołach Bachtinowskich, których twórcy i uczestnicy byli aż nazbyt dobrze świadomi ich nierozdzielności w całej sferze, nazywanej od połowy lat 20. „ideologiczną”. Niemniej dyskusje prowadzone w ostatnim ćwierćwieczu nad „kołem” granicę między nimi zacierają w sposób trudny do aprobaty.

Po pierwsze dlatego, że zadziwiająco współbrzmia z dyskusjami, szczególnie burzliwymi w Rosji porewolucyjnej, o roli jednostki i zbiorowości, indywidualium i wspólnoty w procesie historycznym. Aktualizują przy tym nie tyle trwałe od dekabrystów i ruchu słowianofilskiego wątki tych debat, głęboko zakorzenione w problematyce filozoficzno-religijnej i prawnej, odnoszące się wtedy do kwestii podstaw nowoczesnej demokratycznej państwowości, ale ich najbardziej uproszczone wersje socjologiczno-ekonomiczne. Rażące jest już samo określenie środowiska bachtinowskiego „kolektywem myślowym”. Mimo szlachetnego Fleckowskiego rodowodu niebezpiecznie kojarzy się ono z przymusową kolektywizacją w życiu społecznym, nauce i sztuce, ma więc dezawuuujący wydźwięk¹². Nie ma w nim w każdym razie ani cienia Bachtinowskiej paronomazji „sobytije bytija”: zdarzenie wspól-bycia. Co jednak najważniejsze: poprzedni spór o autorstwo został w tych dyskusjach przesunięty na płaszczyznę beznadziejnych kłótni o fenomen samotnego geniusza (Bachtina) bądź jego zawistość, a nawet wtórność i zapóźnienie wobec „kolektywu”. Akcent pada zwykle na to drugie rozwiązanie. W odróżnieniu od bachtinologii lat 60.–80., w bachtinologii ostatnich lat, tej właśnie, która w ogóle wydobyła na światło dzienne tę nieformalną i swoistą nie tylko dla Rosji, ale i całej Europy Środkowo-Wschodniej instytucję „koła”, Wołoszynow i niekiedy Miedwiediew, poprzednio co najwyżej współautorzy swoich książek, są wysuwani na pierwszy plan, Bachtin zaś stawiany za nimi. Trudno przy tym oprzeć się wrażeniu – odważę się na hipotezę

¹² Por. D. i J. Miedwiediewowie, *Krug M.M. Bachtina kak „myslaszczij kollektiw”*, „Zwieszda” 2006, nr 7, s. 194-206. Szerzej o rosyjskich koncepcjach wspólnoty społecznej, intelektualnej i artystycznej i ich porewolucyjnej degeneracji w „kolektywy” por.: D. Ulicka, *Indywidualność i wielogłosowość (o Bachtinowskiej koncepcji autora)*, „Ruch Literacki” 2008, nr 2, s. 161-182.

bliską pomówieniu – że rzecznicy interesów Wołoszynowa i Miedwiediewa nie mogą Bachtinowi wybaczyć, iż nie uległ żądaniom rzeczywistości politycznej lat 1924–1938 i nie zmienił stanowiska, najpierw zapewniającego korzyści, a potem, do czasu przynajmniej, spokoj, jak inni, którzy „pod przymusem” zmieniali ton i przestawiali akcenty w swoich pracach¹³.

W miarę wydobywania z archiwów prac innych członków wspólnoty myślowej do głównej roli zaczynają też pretendować Kagan i Pumpianski. To poniekąd zrozumiałe: świeże odkrycia zawsze usuwają w cień poprzednie. Bachtinologiczne spory o Bachtina i „kolektyw” doprowadziły wszakże do sytuacji historycznie nieuzasadnionej i, jak można sądzić, stanowiącej po prostu reakcją na fenomen światowej sławy Bachtina. Sława ta wprawdzie pod koniec lat 80. i w połowie 90. osiągnęła monstrualne rozmiary, wyrażając się w „przemysł bachtinologiczny”¹⁴, to jednak jeszcze nie powód, by badaczy *minorum gentium* podstawiać na miejsce myśliciela bezdyskusyjnie wybitnego, bezprecedensowego w XX-wiecznej humanistyce. Tym bardziej, że w jego refleksji o podmiocie twórczym w sztuce i nauce, dialogowość poznania (a więc jego swoista wspólnotowość), zawsze z tego względu poniekąd „anonimowego” i „cudzo-słownego”, i o dwukierunkowości rozwoju działalności poznawczej (jej zanurzeniu w pracach poprzedników, dopełnianych w pracach następców), została dobrze zawarowana. Toteż wykorzystywanie tej refleksji przeciwko jej twórcy wydaje się nieporozumieniem.

Jakkolwiek byłoby, „koło” wyraźnie zdominowało swoje centrum, przesuując je na peryferie. Zatraciło przy tym to, co w myśli Bachtina wydaje się akurat najważniejsze i czego trudno dopatrzeć się u pozostałych intelektualnych sprzymierzeńców – jej dominantę filologiczną: wnikliwe „widzenie” i „czucie” (rosyjskie *umozrieniye*, u Bachtina także – *umopostizeniye*) słowa jako tego, co w ludzkim życiu najważniejsze, przez co udostępnia się cała reszta¹⁵. Nie tylko doraźna społeczno-ekonomiczna

¹³ Jak pisze Wiaczesław Iwanow, „Nieliczni spośród tych, którzy pozostali przy życiu po aresztowaniu i więzieniu, ocaleli moralnie, jak Bachtin” – W. Iwanow, *Pierwaja triet’ dwadcatogo wieka w russkoj kulturie. Mudrost’ razum, iskusstwo*, „Russkaja antropologičeskaja szkoła. Trudy”, vol. 4/1, Moskwa 2007, s. 9 (za wskazanie tej rozprawy dziękuję Wincentemu Grajewskiemu).

¹⁴ Krytyczne określenie G.S. Morsona, *The Baxtin Industry*, „Slavic and East European Journal” 1986, vol. 30, nr 1, s. 181-190.

¹⁵ Na marginesie: taki stosunek do słowa podzielali powszechnie filozofowie i artyści modernistycznego symbolizmu. Identyczną jak u Bachtina frazę o słowie, „które jest w ludzkim życiu prawie wszystkim”, znajdziemy nie tylko u Florenskiego, Łosiewa i Szpeeta, ale też w tak marginalnych publikacjach, jak informacja o odczycie Przybyszewskiego w Odessie *Nowy dramata a symbolizm*, „Jelisawiet’skije nowosti” 1904, nr 347, s. 203, gdzie mowa o jego słowie jako „podstawowym elemencie w życiu człowieka” – cyt. za: A. Mo-

„wymiana”, jak chcieli Miedwiediew i Wołoszynow, ale też cała sfera długotrwałych, kształtujących się przez wieki ideałów religijnych, etycznych, poznawczych i estetycznych, tak artystycznych, jak sprozaizowanych, codziennościowych. Zatraciła się, jednym słowem, filologiczna i historycznoliteracka orientacja jego antropologii filozoficznej – tak silnie uwikłanej w aktualną rzeczywistość ideową i tak umiejętnie osadzonej w „czasie wielkim”, skroplonym w sztuce słowa.

Po drugie i znacznie ważniejsze – prace bachtinologiczne nad „kołem” nader często odcinają „horyzont” od „otoczenia” (by posłużyć się różnicowaniem Bachtina): izolują najbliższe środowisko myślowe od znacznie szerszego i koniecznego do uwzględnienia kręgu dalszych i najdalszych „intelektualnych sprzymierzeńców”, zaś przeciwników, których głosy nie mniej intensywnie włączały się do Bachtinowskich i wokółbachtinowskich koncepcji, redukują do tzw. szkoły formalnej i oficjalnego marksizmu.

Tymczasem w „horyzoncie” Bachtina powinni znaleźć się poza trzema głównymi bohaterami jego „kół” i ich bezpośrednimi uczestnikami: Matwiejem Kaganem, Lwem Pumpianskim, Iwanem Kanajewem, Marią Judiną, Borisem Zubakinem, także Michaił Tubianski, Konstantin Waginow, może również Anna Rugewicz (1887–1958)¹⁶. Natomiast w jego „otoczeniu” nie może zabraknąć mistrzów i nauczycieli (nie tylko Tadeusza Zielińskiego, ale też Stefana Srebrnego¹⁷), filozofów i filologów Trzeciego Renesansu (Aleksandra Meyera – twórcy „Woskriesienija”, religijno-filozoficznego „towarzystwa”, za udział w którym Bachtin został aresztowany 24 grudnia 1928 r.; Gustawa Szpeta, Aleksego Łosiewa). Nie mogą w tym „otoczeniu” nie pojawić się starsi i młodszy symboliści (przede wszystkim Wiaczesław Iwanow i uczestnicy spotkań w jego słynnej „wieży”, krytycznie opisani w powieści Konstantina Waginowa *Kozłina pioska*, tym bardziej że przynajmniej Bachtin i Pumpianski brali w nich udział¹⁸) – z jednej strony, z drugiej zaś uchodzący za przeciwników „bachtinowców” tzw. formaliści: Wiktor Żyrmunski, Wiktor Szklowski, Jurij Tynianow, Boris Ejchenbaum, Wiktor Winogradow, i tzw. młodo-

skwin, *Stanisław Przybyszewski w kulturze rosyjskiej końca XIX – początku XX wieku*, Warszawa 2007, s. 49.

¹⁶ Anna Rugewicz, wnuczka kompozytora, pianisty i dyrygenta Antona Rubinsteina, należała do najbliższych przyjaciół Bachtina i jego żony jeszcze w czasach newelskich; w jej i jej męża mieszkaniu odbywały się często posiedzenia „kółka”.

¹⁷ Bachtin nazywa go „Stiepanem Samujłowiczem” i podkreśla, że był mu szczególnie bliski, jako znawca komedii staroattyckiej i komedii średniej – por. W. Duwakin, *Rozmowy z Michaiłem Bachtinem*, s. 79.

¹⁸ Bachtin spotkał się także z Iwanowem w sierpniu 1920 r. w moskiewskiej lecznicy dla pracowników umysłowych (por. W. Duwakin, *Rozmowy z Michaiłem Bachtinem*, s. 393).

formaliści (Lidia Ginzburg). Nie może ich zabraknąć nie tylko dlatego, że tworzyli bezpośrednie otoczenie „bachtinowców” tak z okresu newelskiego, jak i witebskiego i petersbursko-piotrogradzko-leningradzkiego, że byli spotykani w tych samych „kółkach” i „towarzystwach” (jak Szkłowski – na posiedzeniach Wolfilii, i to przy okazji dyskusji o Dostojewskim, gdzie o pisarzu wykladał także Pumpianski), wymieniani w ich pracach z krytycznym uznaniem, ze stanowczym sprzeciwem, ale i szacunkiem wobec partnera; że zostały im poświęcone osobne rozważania (np. Miedwiediewa o *Poetyce* Tomaszewskiego, o *Wprowadzeniu do metryki* Żymunskiego, o *Teorii prozy* Szkłowskiego i Winogradowa *Prozie artystycznej*, opatrzonej krytyczną wprawdzie przedmową „Od wydawnictwa”, ale przecież zatwierdzonej do druku przez Gosizdat, gdzie pracował); że teorii Szkłowskiego i Winogradowa oraz powieściom historycznym Tynianowa Bachtin poświęcił osobną uwagę, a i sam wystąpił z wykładem w „gnieździe” formalistów, w petersburskim Instytucie Historii Sztuki grafa Zubowa (podobnie jak Miedwiediew)¹⁹. Same nawet kluczowe dla Bachtina i Wołoszynowa pojęcia „żywego słowa” i „żywej mowy”, eksponujące zawartą w takim słowie gestykulację mimiczną i prozodyjną, można śmiało wyprowadzić z prac Instytutu Żywej Mowy, w których spośród literaturoznawców brali udział przede wszystkim tzw. formaliści (m.in. Siergiej Bernsztejn, Lew Jakubinski, Ejchenbaum, Tynianow, Szkłowski), a z którymi Bachtin mógł się zapoznać dzięki bratu Nikolajowi, uczestniczącemu w nich przed wyemigrowaniem²⁰. Można sądzić, że to ten Instytut dał podstawy Gabinetowi Badań nad Mową Artystyczną powstałemu w 1921 r. w Instytucie Historii Sztuki i kierowanemu przez Bernsztejna, a potem Instytutowi Kultury Słownej, powołanemu w 1930 na miejsce ILJaZWu, gdzie do 1932 r. pracował Wołoszynow, rozwijając idee „metafory brzmieniowej” i „mimicznej”.

Rzetelne rozpoznanie „otoczenia” wymaga zatem przywołania obu kręgów myślicieli – współautorów idei Bachtinowskich i wokółbachtinowskich: symbolistycznego i tzw. formalistycznego. Ich rozłączanie i przeciwstawianie sobie, traktowanie jako propozycji wybitnie alternatywnych i zwalczających się nawzajem nie ma już dziś uzasadnienia; ani Bachtin nie jest już tylko tym Bachtinem, jakiego przedstawiały znane wcześniej rozprawy (zwłaszcza *Problem treści, materiału i formy w arty-*

¹⁹ O Instytucie i jego twórcy, Walentinie Płatonowiczu Zubowie, piszę w artykule *Komedia nie-ludzka. Wielcy nieobecni – twórcy literaturoznawstwa XX wieku*, w: *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, redakcja naukowa H. Gosk, B. Karwowska, Warszawa 2008, s. 291-311.

²⁰ Nikolaj Bachtin jest wymieniany w protokole posiedzeń Instytutu z 23 października 1918 r. – por. K. Chown, C. Brandist, *Iz przedistorii Instytutu Żiwogo Słowa*, „Nowoje litieraturnoje obozrieniye” 2007, nr 4.

stycznej twórczości językowej, pisany przecież na zamówienie Miedwiediewa i poza kontekstem dyskusji o formalizmie nasilonych w połowie lat 20., a także osobistej sytuacji Bachtina, nieczytelny), ani formalizm – tym formalizmem, którego zdeformowany wizerunek pokutuje w podręcznikach.

Z tego „horyzontu” i „otoczenia” nie da się też usunąć wspólnego wszystkim trzem stronom zarazem sprzymierzeńca i przeciwnika z mniej lub bardziej oficjalnej orientacji marksistowskiej (by wymienić dla przykładu głównego oficjalnego marksistę-lingwistę, Nikołaja Marra, łączonych z jego szkołą Olgę Freudenberg oraz Izraila Franka-Kamienieckiego, stanowczego przeciwnika Marrowskiej paleontologii, projektodawcę z gruntu odmiennej wersji marksistowskiej lingwistyki, Jewgienija Dmitriewicza Poliwanowa – z jednej strony, z drugiej zaś – pracujących w ILJaZWie Nikołaja Jakowlewa i Lwa Jakubinskiego²¹). Nie da się ich usunąć nie tylko dlatego, że Pumpianski sam zadeklarował swoje promarksistowskie stanowisko, że Wołoszynow i Miedwiediew (wcześniej, podobnie jak Szkłowski, „lewy” eser) pracowali w instytucjach wspierających oficjalną naukę i wspieranych przez oficjalną władzę, że Kagan, rozczarowany może jałowością bezproduktywnego filozofowania, podjął w 1925 r. pracę nad rzeczywistym „oświeceniem” mas, przygotowując w Instytucie Energetycznym Akademii Nauk encyklopedyczny atlas zasobów energetycznych w ZSRR; że w obronie Bachtina przed zesłaniem na 10 lat Łagrów Sołowieckich wystąpili prominentni wtedy marksistowscy działacze (Anatolij Łunaczarski, Aleksy Tołstoj, Maksym Gorki); że wreszcie „sporne teksty”, bogato zdobione promarksistowską ornamentyką, były dla badaczy sporne przede wszystkim ze względu na metodologię – jawnie promarksistowską. Rzecz w tym, że marksizm w latach 10. i 20. w Rosji miał niezwykle skomplikowane losy i niejedno imię, a dla obu środowisk, i symbolistycznego, i „formalistycznego”, był równie silnym polemicznym partnerem. Marksizm w pierwszych dekadach XX wieku w Rosji wyznaczał najistotniejszy może układ odniesienia dla myślącego inteligenta, świadomie podejmującego rolę twórcy nowych czasów. Stanowił przeciwwagę dla nastrojów dekadencjonalnych i katastroficznych, wyznaczał kierunek kreacji nowego podmiotu, niepokodzonego z kryzysem intersubiektywności i niestawiającego na egoistyczny indywidualizm. Intensywnie włączał się w najpoważniejsze artystyczne, filozoficzne, społeczne i nawet teologiczne debaty. Był istotnym komponentem zarówno teorii sztuki (by zasygnalizować związek symbolistycznej „teurgii” poetyckiej Bielego z aktywistyczną filozofią słowa Bachtina

²¹ Ten ostatni musi być uwzględniony zwłaszcza jako autor rozprawy *O dialogicznej rzeźbie*, Piotrograd 1923, s. 96-194 (przedruk w: L. Jakubinski, *Izbrannyje raboty. Jazyk i jego funkcyonirowanie*, red. A. Leontjew, Moskwa 1986, s. 17-58.

i Wołoszynowa; filozofii pracy Nikołaja Fiodorowa z Bachtinowską filozofią czynu – obu co najmniej przetłumaczalnych na idee marksistowskiej antropologii). Dostarczał bodźców do wypracowania podstaw obiektywnej epistemologii, która inspirowała projekty poetyki socjologicznej (Miedwiediewa, Wołoszynowa), socjolingwistyki i pragmalingwistyki (Wołoszynowa, Bachtina). Pozwalał uzasadnić „materialność” przedmiotu poznania i zarysować semiotyczną koncepcję tekstu (Wołoszynowa, Miedwiediewa), której nieobce było także rozwinięcie (u Bachtina i Wołoszynowa)²² w kierunku historycznej antropologii kultury, wypracowywanej w „marksistowskiej” szkole Marra przez Freudenberg – z jednej strony, a kognitywistyki z drugiej. Krótko mówiąc, nie da się marksistowskiego zaplecza prac choćby tylko Bachtina, Wołoszynowa i Miedwiediewa, podobnie jak tzw. formalistów, filozofów i licznych poetów, sprowadzić do ustępstw na rzecz oficjalnej doktryny i niepozbawionych korzyści (do pewnego momentu) gestów w jej stronę. Cała rzecz jest zbyt skomplikowana, by ją po prostu unieważnić, traktując jako „daninę” złożoną swoim czasem.

Dlatego właśnie w rekonstrukcji bachtinowskiego otoczenia nie powinno zabraknąć również „czerwonych” profesorów i ich najbardziej nawet retorycznie irytujących prac. Rzetelna rekonstrukcja tego otoczenia wymaga jednak uwzględnienia jeszcze szerszego kręgu myślicieli. Ograniczając je tylko do współczesnych badaczy uprawiających akademicką refleksję wokół literacką, siłą rzeczy trzeba by pominąć tych, którzy inspirowali z przeszłości (jak Aleksandr Wiesiołowski, Aleksandr Potebnia) lub pisali o literaturze w trybie – z dzisiejszego punktu widzenia – nieakademickim, bardziej poetyckim (wspomnianego już Iwanowa, Andrieja Biełego, Aleksandra Błoka, Walerego Briusowa). Tego zaś żadną miarą nie sposób uczynić, zważywszy na to, jak silnie Bachtinowska koncepcja powieści zadłużona jest w pracach z poetyki historycznej Wiesiołowskiego i jak mocno jego filozofię słowa inspirowały „poetyckie poetyki” i praktyki symbolistów z ich naciskiem na intonacyjne aspekty znaczenia, na symbiozę jakości akustycznych z optycznymi i „epifanijne” walory poznawcze.

Rekonstruując „otoczenie”, nie sposób także ograniczyć się do tych badaczy, którzy wspierali swoje analizy na artystycznych tekstach słow-

²² Jeśli w tekstach Bachtina bezpośrednie echa prac jafetologicznych są nieliczne, to u Wołoszynowa (także w zamieszczonej w zbiorze rozprawie *Słowo w życiu i słowo w poezji*) słychać je bardzo dobrze. Nina Braginska, na podstawie czekającego wciąż na opracowanie i publikację dziennika Olgi Freudenberg, twierdzi wręcz, że Wołoszynow zgłębia „przepisywał” prace badaczki, nadto zaś proponował ich publikowanie pod jego nazwiskiem; por. N. Braginska, *Mieźdu swiditielami i sudjami. Rieplika po powodu knigi: W.M. Ałpatow, „Bachtin i lingwistika”*, Moskwa 2005, w: *Bachtin w Saranskie*, cz. II–III, Saransk 2005, s. 39–60.

nych, pominąć zaś filozofów *sensu stricto*, filozofów społecznych i filozofów religii, nie inaczej niż językoznawców, psychologów, wreszcie – przyrodoznawców. Nie da się ich wyłączyć nie tylko dlatego, że podejmowali identyczne jak w „kołach” problemy, a ich prace znajdowały się wśród lektur uczestników spotkań (m.in. kantysty Aleksandra Wwiedenskiego, Arona Szejnberga – sekretarza Wolfilii i autora *Systemu wolności Dostojewskiego*²³, Iwana Łapszyna – autora *Problemy czużogo słowa w nowiejszej filozofii*²⁴, Aleksego Łosiewa – znawcę filozofii, estetyki i literatury antycznej²⁵, a zwłaszcza Gustawa Szpeta i o. Pawła Florenskiego, których Bachtin, tak oszczędnie gospodarujący przypisami, wprost przywołuje). Muszą się w nim znaleźć już dlatego, że można ich podejrzewać wręcz o bezwiedne współautorstwo rozpraw przypisywanych Bachtinowi lub jego intelektualnym sprzymierzeńcom (jak Nikołaja Łoskiego, autora broszury *Współczesny witalizm*, której streszczenie prawdopodobnie złożyło się na rozprawę pod tymże tytułem opublikowaną pod nazwiskiem Kanajewa, a napisaną prawie na pewno przez samego Bachtina²⁶). Byli oni aktywnymi głosami w „kołach” także jako prowadawcy terminów i pojęć (np. fizjolog-neurosemiotyk Aleksiej Aleksiejewicz Uchtomski – chronotopu²⁷, Lew Wygotski – „mowy wewnętrznej” i „zewnętrznej”, Jan Baudouin de Courtenay – bodaj czy nie jeden z trzech, obok Iwanowa i Szpeta – inspirator Bachtinowskich „konstrukcji hybrydycznych” oraz niektórzy przynajmniej inicjatorzy ruchu euroazjańskiego, których idee wieloetniczności mogły wzbogacić Bachtinowską wielo- i różnorodność, dziś znaną pod nazwą heteroglozji²⁸).

²³ A. Szejnberg, *Sistiemą swobody Dostojewskiego*, Berlin 1923.

²⁴ Wydanej w Sank Peterburgu w 1910 r.; Bachtin wprawdzie uznaje go za pozytywnie i z tego względu niespecjalnie ceni, niemniej wymieniona rozprawa musiała stanowić cenne źródło informacji o estetyce wczucia.

²⁵ Por. M.M. Bachtin, *Lekcy po istorii zarubieźnoj literatury: Antiecznost'. Sriednije wieka (W zapisi W.A. Mirskoj)*, opracowanie tekstu, wstęp i komentarze I. Klujewa, L. Lisunowa, Saransk 1999. Zachowała się też informacja o wystąpieniu Łosiewa w dyskusji nad *Problemami twórczości Dostojewskiego* prowadzonej „w kręgu przyjaciół książki” – zeków z Łagru Bielomorkańskiego (por. komentarze do: M.M. Bachtin, *Sobranije soczinienij*, t. 2, s. 483 i 528-531).

²⁶ Por. N. Perlina, *Zabawnyje wieszczy stuczajutsia na puti k bachtinskomu forumu*, „Dialog. Karnawał. Chronotop” 1995, nr 1 (jest to przekład artykułu badaczki z 1989 r.) i komentarz redakcji periodyku „Dialog. Karnawał. Chronotop” 1993, nr 4 do reedycji broszury Łoskiego. Łoski był także jednym z pierwszych w Rosji tłumaczy Th. Lippsa, tak ważnego w Bachtinowskich dyskusjach z teoriami wczucia, i znawcą Diltheya.

²⁷ Piszę o tym szerzej w artykule *Dlaczego Bachtinowski „chronotop” nie jest metaforą*, „Studia Litteraria Polono-Slavica” 2008, nr 8.

²⁸ Więcej o hybrydach i heteroglozji piszę w artykule *Glos(s) do heteroglozji, albo krótki heteroglos(s)ariusz*, w: *Literatura, kultura, tolerancja*, pod red. G. Gazdy, I. Huebner i J. Płuciennika, Kraków 2008, s. 31-62.

Rzetelna rekonstrukcja musi wreszcie obejmować także i tych „myślących artystów”, którzy opatrywali swoją twórczość wnikliwymi filozoficznymi traktatami teoretycznymi, a których twórczość bez wątpienia znalazła się w kręgu uwagi „kół” Bachtina, a więc malarzy (przede wszystkim Kazimierza Malewicza), twórców nowego teatru (Wsiewołoda Meyerholda, Siergieja Radłowa), filmu (Siergieja Eisensteina) i muzyki (jak przyjaciela Dmitrija Szostakowicza i znawcę jego kompozycji, Iwana Sollertinskiego). Nie sposób ich wyłączyć, nie należą bowiem tylko do „domyślnej”, jak by to nazwał Wołoszynow, części „kół”, ale do ich bezpośrednich uczestników: z teatrem Radłowa Bachtin i Pumpianski współpracowali (Miedwiediew nadto – z Petersburskim Teatrem Objazdowym Gaideburowa i Skarskiej), Sollertinski uczestniczył w leningradzkich posiedzeniach „koła”, o spotkaniu z Malewiczem i o roli jego suprematystycznych idei wspomina sam Bachtin²⁹. Nie wydaje się bezpodstawne przypuszczenie, że to z ich m.in. prac płynęły bezpośrednie inspiracje do tak charakterystycznej dla poetyki naukowej Bachtina i jego „kół” terminologii – dramaturgiczno-muzykologicznej.

Wreszcie – nie sposób odciąć rosyjskiego otoczenia Bachtina od prądów i idei, jakie krystalizowały się od przełomu wieku XIX i XX w Europie. Bez uwzględnienia Diltheya, Freuda, Husserla, Schelera, Rickerta, Cohena i Cassirera, Heideggera, Bubera i Rosenzweiga, Lukácsa, by poprzestać na myślicielach najważniejszych i przywoływanych wprost, wypracowane w „kołach” koncepcje pozostaną równie nieme, jak bez pamięci o Kancie. W ideach tych skupiło się wiele głosów z bliższej i dalszej przeszłości, czasem brzmiących silniej, czasem słabiej (jak np. głos Solowjowa, który m.in. nadał ton Bachtinowskiej idei miłości estetycznej). Wydobyć je wszystkie, wyznaczyć ich miejsce, włączyć w potężny historyczny chór – byłoby ideałem.

Do spełnienia tego ideału jest, można mieć nadzieję, niedaleko. W bachtinologii i tuż obok powstało przez ostatnie półwiecze nieprzebrane bogactwo opracowań problemów ogólnych i szczegółowych, które dają dobrą podstawę do zarysowania panoramy całości. Wiemy coraz więcej, przede wszystkim, o tzw. rosyjskim Trzecim Renesansie i całej formacji nazywanej symbolizmem³⁰. Wieloletnie, spowodowane względami politycznymi zaniedbania edytorskie są już w znacznej mierze nadrobione; wciąż też ukazują się nowe wydania rozpraw od wieku niedostępnych, tak krajowych, jak i emigracyjnych. Powoli i nie bez trudu otwierają się archiwa, nawet Łubianki, opracowane jak dotąd głównie dla pisarzy, ale

²⁹ W *Rozmowach z Duwakinem* (Rozmowa trzecia).

³⁰ Symbolizm jako formację trwałą w Rosji od późnego romantyzmu po lata 70. XX wieku postuluje W. Iwanow (por. W. Iwanow, op. cit., s. 15).

znaleźli się wśród nich także filozofowie; ukazuje się sporo wspomnień, korespondencji i innych dokumentów (m.in. Łosiewa, Uchtomskiego, Florenskiego, Lichaczowa).

Ideał to jednak tyleż pociągający, ileż niebezpieczny. Już to, co powiedziane, nasuwa pytanie – nieuniknione w każdej rekonstrukcji wielkiej idei – o granice rozszerzania kontekstów. Wprawdzie w odniesieniu do Bachtina, projektodawcy nauki o tekście rozciągającej się na wielorakich pograniczach, takie pytanie może wydawać się niestosowne, niemniej odsłanianie kolejnych warstw intelektualnego palimpsestu jest nie tylko dobrodziejstwem poznawczym. Prowadzi ono także do rozmycia konturów prezentowanej koncepcji, do jej rozproszenia w niezliczonych sąsiedztwach, a z ich oryginalnych autorów czyni (tak swego czasu miłych) podsłuchiвачy i przepisywaczy. Jakkolwiek więc oryginalność i nowatorstwo są nieuchronnie relacyjne i zawsze wymagają aktywizacji „horyzontu” i „otoczenia”, to zarazem grożą tej oryginalności zagubieniem.

Tak czy inaczej wracamy do punktu wyjścia: kto jest autorem tekstów teraz już nie tylko spornych, ale i bezspornych? Kim jest ich autor? Głosem samotnej genialnej jednostki czy głosem wspólnoty – głosem pisarza „dramaturga”, który „wszystkie słowa rozdziela między cudze głosy, w tym także – obraz autora (oraz inne autorskie maski)” [ETS, 413], by dojść „poprzez cudze odzwierciedlenia ku odzwierciedlanemu przedmiotowi” [ETS, 417]? A może po prostu jednym i drugim? Może fenomen samego Bachtina i „kół” bachtinowskich to jeden i ten sam fenomen – dlatego właśnie tak fascynujący, że niealternatywny?

Za wcześniej, by przesądzać sprawę. Przyjdzie jeszcze poczekać, zanim poznamy tego niebywałego autora jedno- i zarazem wielogłosowego, zrealizowanego w pracach wydanych pod swoim i nieswoim nazwiskiem, opatrzonych imieniem, które nie jest jego imieniem własnym – wspólnotowego i zarazem każdorazowo odrębnego, zanim nauczymy się czytać jego głos jako głos innych „niezasłużonych współmówców”. Nie wszyscy z tych innych, nawet z najbliższego „horyzontu”, przemówili już własnym-cudzym głosem: wciąż znamy jedynie częściowo twórczość poetycką i naukową Zubakina³¹ (niedostępne są natomiast jego prace filozoficzne, językoznawcze i estetyczne pisane w łagrze pod Archangielskiem, a tom poezji *Miedwied' na bulwarie* wydany w Moskwie w 1929 r. jest rarytatem), nie znamy natomiast prac nie tylko orientalisty hinduisty Tubianskiego, ale nawet bogatej spuścizny Miedwiediewa – w tym rozpraw tak prawdopodobnie ważnych, jak napisana wspólnie z Nikołajem Klujewem *Siergiej Jesienin* (1927).

³¹ Ważny zapewne dla Bachtina jego wykład *Smiech i serioznost'* został niedawno opublikowany w monografii A. Niemirowskiego i W. Ukołowej, op. cit., s. 96-98.

Nie czekając na ustalenie wszystkich elementów mozaiki i nie wdając się w aktualne spory (tym bardziej że, jako się rzekło, wciąż są dalekie od wyczerpania i bezsporności³², nadto zaś same wymagają historycznej interpretacji), nie będzie nieodpowiedzialne przedstawienie już teraz zestawu dostępnych i względnie bezspornych, chronologicznie uporządkowanych faktów-wydarzeń i faktów-tekstów w postaci bezstronnego kalendarium „pracy i dni” Bachtina i najbliższych uczestników jego kół. Kronika, wiemy to dobrze, nie jest wprawdzie zupełnie wolna od interpretacji, niemniej ten jej aspekt minimalizuje do selekcji i proporcji.

Narrację uważny czytelnik bez trudu stworzy sam. W wiązaniu przedstawionych w kalendarium faktów w opowieści wesprą go rozprawy samych uczestników „pracy i dni” kół bachtinowskich i rozprawy im poświęcone. Dla samego Bachtina jedna z takich narracji jest już gotowa: zaproponował ją Ken Hirschkop w artykule *Bachtin: historia i historie*, rekonstruując szczegółowo jego intelektualną biografię w dwojakim kontekście, zarówno jego czasu, jak czasu recepcji, i wyprowadzając z tej rekonstrukcji rozróżnienie „Bachtinowskiej historii” i „Bachtinowskiego mitu”. Inne czekają na swoich autorów. Na podstawie przedłożonego kalendarium mogłyby one śmiało podjąć temat przygodności losów małej grupy *jedynomyszlenników* w wielkim czasie wielkiej historii. Mogłyby dotyczyć fatum historycznego, które uniemożliwiło osiągnięcie dojrzałości prekursorskim ideom krystalizującym się w latach 15.–20. i zaproponowanym wtedy terminom, wprowadziło je w stan śpiączki na następane pół wieku z okładem, gdy doczekały się ponownego sformułowania, często całkowicie niezależnego i nieświadomego nawiązań – np. w semiotyce (nierosyjskiej), w psychoanalizie strukturalnej, pragmalinguistyce, psychologii społecznej i poetyce kulturowej. Mogłyby osnuć się wokół siły modernistycznego Petersburga, która pozwoliła przetrwać wysokiej kulturze Wieku Srebrnego, niszczonej przez cały NEP-ański okres sowiecki (1921–1929 to daty głównej działalności kół bachtinowskich). Ale tuż obok musiałaby pojawić się opowieść o kulturowych przemieszczeniach w latach 20.–30. i rodzeniu się wtedy prowincjonalnych centrów kultury (jak Newel i Witebsk). Narratorzy możliwych opowieści mogliby podjąć namysł nad przyczynami niezrealizowania do dziś oryginalnych ówczesnych projektów, np. Bachtinowskiej „prozaiki”, której dwudziestowieczne teorie powieści są ledwo cieniem. Dalej zaś zastanowić się nad prawdziwym początkiem naszej nowoczesności (i ponowoczesności), który,

³² Nie czekając, dokładnie rzecz biorąc, na tom 7 *Dzieł zebranych*, który ma być poświęcony pracom „kręgu” Bachtina (taki tytuł zapowiadają redaktorzy). Jak na razie, w różnych źródłach można spotkać nieco inne wersje tych samych zdarzeń, publikacji, dat. Wciąż też nanoszone są poprawki (nawet w tak podstawowych sprawach, jak data urodzin).

wszystko na to wskazuje, tkwi w symbolizmie – tak odmiennym w Rosji od zachodnieuropejskiego, zwłaszcza od francuskiego. Skoncentrować na rodzącej się w nim terminologii scenicznej, wciąż aktualnej w naukach społecznych, a następnie rozważyć, jakie drogi prowadziły od symbolizmu do marksizmu. Spróbować opowiedzieć o fenomenie pokolenia urodzonego około roku 1890, fenomenie nie tylko rosyjskim, pokolenia, które zmanifestowało swoją obecność we wszystkich bodaj dziedzinach sztuki i refleksji o niej w całej Europie, zwłaszcza jednak w Europie Środkowej i Wschodniej. Jedna z opowieści powinna bez wątpienia dotyczyć inspiracji niemieckich w rosyjskiej i polskiej myśli literacko-filozoficznej. Należałoby w niej, nie z powodów patriotycznych, ale merytorycznych, wyeksponować motyw polski: rolę Tadeusza Zielińskiego, Stefana Srebrnego, Jana Baudouina de Courtenay w kształtowaniu idei nie tylko przecież Bachtina i jego kół. Osobna uwaga należałaby się tu sprawie drastycznie nikłej (poświędzonej bodaj tylko u Dawida Hopensztanda) obecności prac Bachtina i jego kół w polskiej myśli o literaturze okresu międzywojennego, w odróżnieniu od bardzo dobrej znajomości tzw. formalistów.

Nie sposób wyczerpać tematów możliwych opowieści. Wskazać wypada na koniec jeszcze jeden czekający na swego autora: temat opowieści literackich o postaciach i zdarzeniach przedstawionych w kalendarium, o własnej twórczości literackiej jego bohaterów i twórczości, której byli bohaterami. Nie jest ich wiele. Sądząc jednak z faktu, że w okresie modernistycznym *twórczość uznawana za literacką bezkolizyjnie łączyła się* lub nawet pokrywała z literaturoznawczą i filozoficzną, nie wszystkie zapewne już są odkryte bądź dostępne. Z tego, co wiadomo, poza wspomnianą już powieścią Waginowa i jego wierszem – wstrząsającym portretem Bachtina i jego żony, nielicznymi wierszami Wołoszynowa³³ i improwizacjami Zubakina, wierszami Nikołaja Bachtina³⁴, w grę wchodzi dwa poematy Anastazji Cwietajewej, siostry Mariny, napisane w 1937 r. w więzieniu: jeden poświęcony Zubakinowi (w których przechowały się fragmenty jego słynnych improwizacji i którego z tego względu autorka

³³ Opublikowanymi w kilku numerach periodyków „Iskusstwo” (1921, nr 2-3 i 4-6) i „Zapiski Pieriedwiznogo tieatra” (1922, nr 37; 1923, nr 54), redagowanych przez Miedwiediewa. Sam Wołoszynow w podaniu o wznowienie studiów do rektora Uniwersytetu Piotrogrodzkiego wymienia wśród swoich utworów tom wierszy, trzy poematy, dramat wierszem, nadto zaś 24 kompozycje fortepianowe, skrzypcowe i wokalne (podaje też utwory muzyczne i wokalne wydane w 1913 r. przez Johansena w Piotrogrodzie); por. N. Wasiljew, *W.N. Wołoszynow. Biograficznej oczerk*, w: W.N. Wołoszynow, *Filosofija i sociologija gumanitarnych nauk*, Sankt Pietierburg 1995, s. 9.

³⁴ Opublikowanymi przez R.F. Christiana, *Some unpublished poems by Nikolaya Bakhtin*, „Oxford Slavonic Papers” 1977, vol. 10, s. 107-119.

porównuje do Mickiewicza), drugi – Wołoszynowowi (poetycko obwinionemu przez nią o „zdradę” mistycznych, masońskich ideałów z młodości, kiedy był członkiem loży Zubakina)³⁵ i wiersz Z. Borisa *Starowierka* dedykowany Miedwiediewowi³⁶. Z czasów nam współczesnych to kilka wierszy dedykowanych Zubakinowi pióra znawcy jego twórczości, Aleksandra Niemirowskiego; opowieść Wiktora Biejłisa *Bachtin i inni*, wiersz Borisa Sirotina *Cień Bachtina* oraz dwa dramaty: A. Smoridiny i K. Smorodina *O losie i życiu Bachtina* (dialog między Bachtinem i żoną Jeleną Aleksandrowną) i *Środa popielcowa* – trzecia część tryptyku dramatycznego Larsa Kleberga *Upadek gwiazd*, skomponowana jako dialog między Bachtinem i Eisensteinem toczący się w moskiewskim planetarium w wiosenny wieczór 1940 roku³⁷. Swoistą fikcją jest też polemika z postmodernistycznym „przemysłem bachtinologicznym”, stylizowana na karnawałowy dialog zmarłych toczący się między trzema bachtinologami: Aleksandrem Machowem, Witalijem Machlinem i odgrywającym rolę Głupka Igorem Pieszkowem³⁸. Rzecz przecież nie w wielkiej liczbie. Rzecz w tym, że wydarzenia, które już we własnym czasie przechodziły w relacje literackie, musiały być przez współczesnych doświadczane jako tak niebywale, że niemal fikcyjne. Że wydarzyły się po to właśnie, by inni mogli o nich opowiadać.

Z tej niebywałości zdaje sprawę poniższe kalendarium, opracowane na podstawie istniejących już kronik³⁹. Podawane w nich fakty zostały częściowo pominięte, częściowo zaś uzupełnione o informacje zgromadzone we własnych poszukiwaniach, zawarte w dostępnych monografiach i niezliczonych rozprawach szczegółowych, w edycjach dokumentów

³⁵ A. Cwietajewa, *Tri poemty*, wstęp i komentarze S. Ajbinian, „Dialog. Karnawał. Chronotop” 1995, nr 1.

³⁶ W „Zapiskach Pieriedwiżnogo tieatra P.P. Gajdeburtrowa i N.F. Skarskoj” 1922, nr 43, s. 5.

³⁷ A. Smorodina i K. Smorodin, *Nie otpuszczajeszi... (pjesa o żyzni i sud'bie M.M. Bachtina)*, „Dialog. Karnawał. Chronotop” 1994, nr 2 (7); L. Kleberg, *Środa popielcowa* (1988), przeł. J. Kempniński, w: tegoż, *Upadek gwiazd*, Gdańsk 2003; B. Sirotin, *Tień Bachtina*, „Dialog. Karnawał. Chronotop” 1995, nr 3; W. Biejłis, *Bachtin i drugije*, w: tegoż, *Rieabilitacyja Frojda. Bachtin i drugije. Zawtrak na plenierie*, Moskwa 1992.

³⁸ W. Machlin, A. Machow, I. Pieszkow, *Ritorika postupka M. Bachtina (dialog w carstwie miortwych)*, w: *Ritorika postupka M. Bachtina: wospominanija o buduszczem ili priedsказanije proszedzszego?*, Moskwa 1991.

³⁹ Najdokładniejsze kalendarium kół zostało sporządzone przez redaktorów zbioru *The Bakhtin Circle. In The Master's Absence*; uzupełniają je J. i D. Miedwiediewowie w artykule *Trudy i dni Kruga M.M. Bachtina*; najpełniejsze dla samego Bachtina – bodaj przez S. Boczarowa w: M.M. Bachtin, *Biesiedy s Duwakinyim*, Moskwa 2002; szczegółowo o okresie saranskim informuje W. Łaptun, *Kustanaj – Saransk – Kustanaj: M.M. Bachtin w 1936–38 gg.*, w: *Bachtin w Saransk*; por. też przypis 2.

i komentarze do nich, czasem – w ustnych informacjach. Krąg bohaterów kół został poszerzony o Konstantina Waginowa i (co niebezdyskusyjne) Nikołaja Bachtina.

Zakończenie portretującym Bachtina i jego żonę wierszem Waginowa z 1926 r. nie wydaje się więc nie na miejscu:

Dwie połatane kołdry,
Sterane dwie poduszki,
Dwa łóżka obok siebie.
Kwiatki na parapecie –
Laur wysokości palca
I szary krzaczek mirtu.
Książki na wąskich półkach,
A na dwóch kołdrach ludzie –
Mężczyzna sinoblady
I dziewczyneczka żona.
Przez okno widać dachy
I zagłądają koty
Z karkami zmierzwionymi
Od zbyt gwałtownych pieszczot.
Dom, co już wypluł płuca,
Doszczętnie suchotniczy,
Z fasadą obtłupaną,
Której olejna farba
Łuszczy się jak naskórek.
Na gruzach naprzeciwno
Spomiędzy belek figę
Wytknęła koniczyna
I kiwa głową bordo,
Trójlistek pokazuje,
Pionierzy grają marsza
I odbijają krok.
Mężczyzna sinoblady
Przy dziewczyneczce żonie
Ocknął się nagle ze snu,
Oboje stają w oknie.
I znów rozkosznie wonne
W majestatycznej pustce
Gałęzie ponad nimi
Szeleszczą w gorze liśćmi.
A ona znów jak Psyche
Chyli się nad nim w mroku,
I znów z kwiatami w rękę
Nad rzeką w nocy błędzą.

Miłośnie jęczą domy
Wśród pięknej nocnej ciszy,
Otworem stoją okna
Nad złotą w dole wodą.
Zali to Paktol bieży?
Zali to Sardes stoi?
Czy Aleksandrii brzegi?
Czy też to rzymski ogród?
Ale umilkły głosy
I siąpi drobna mżawka.
Wychodzą na obszary
Mglistego Leningradu.
Niekiedy jednak wiosną
I na nich spływa łaska
I znów nie kry lodowe,
Ale łabędzie suną,
W księżycu śnieżna ścieżka
Paktolu świeci łuną.

Przełożył Adam Pomorski